

## ANNA KIEŁSZNIA ur. 1942; Lublin

Tytuł fragmentu relacji	Okolice domu rodzinnego z lat dzieciństwa
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	Lublin, Kielsznia Stefan, Weteranów

### Okolice domu rodzinnego z lat dzieciństwa

To było fascynujące miejsce, tu się kończył Lublin. Przy ulicy Godebskiego był ostatni przystanek „dwójki” przedtem nie było żadnej komunikacji, chodziło się na piechotę. Cała ulica Weteranów, ta zabudowana część, była wybrukowana. Po przeciwnej stronie naszego domu była jednostka wojskowa na takim wzgórku. [Był] głęboki spadek do dzisiejszej ulicy Sowińskiego i duża górka - gdzie stał kościół garnizonowy - po której zjeżdżaliśmy sankami. Natomiast za ulicą Weteranów, dzisiejszy cały teren miasteczka [akademickiego], to były fantastyczne powojenne rowy strzelnicze, krzaki, ugory, pachnące zioła – fantastyczny teren do zabawy dzieci. Ulice: Weteranów, Czwartaków, Wysockiego, Langiewicza i już były pola – z pszenicą, z żytem, z makami, chabrami, kąkolami. Piechotą chodziliśmy z rodzicami, czy babcią, najczęściej w kierunku południowym, tam jeździła kolejka, [którą] z okien naszego domu było widać. To była kolejka dowożąca buraki do cukrowni. Dziadek właśnie wtedy pracował w cukrowni.

Ja byłam najstarszą córką. Miałam jeszcze dwie siostry. W naszym domu i w całej właściwie dzielnicy było mnóstwo dzieci. Tu wyjście na dwór było koniecznością życiową. Miałam największy problem z pilnowaniem sióstr i nawet się zastanawiałam kiedyś, jak ja będę chodziła na randki z tymi dwoma „brelokami” przy sobie. Tego nie zapomnę – "bardzo ważny" problem dziesięcio- czy jedenastoletniej dziewczyny. Miałam lat trzynaście jak urodził się brat, więc już byłam pannica duża.

Przy domu był ogród z fantastycznymi drzewami owocowymi, tych odmian nie mamy już zupełnie, ani jabłek, ani śliwek o tym smaku, ani czereśni, bo wiśnie jeszcze się zdarzają, to łutówki, [były] bzy, winogrono, porzeczki, agrest, maliny. [Ogród był] przy kamienicy, był bardzo ładny, wszystkie drzewa były młode. [Dzisiaj] jest jeszcze grusza pamiętająca moje dzieciństwo, ona ma [obecnie] chyba trzydzieści metrów. Trawa, owoce, agrest, to wszystko było pod ręką. [Ogrodem zajmowała się] babcia Kazimiera Wójtowicz, [ze strony] mamy.

Data i miejsce nagrania	2011-05-10, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman, Agnieszka Wiśniewska
Transkrypcja	Piotr Krotofil
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"